

GRUDZIEŃ 2012

Śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH



Za szybko dorośli

Licencja na rapowanie

Kilka faktów o „dymku”

To dziecko zmienia ludzi

**GDY U ASI
ZDIAGNOZOWANO
ZESPÓŁ LEIGHA, ŚWIAT JEJ
RODZICÓW OBRÓCIŁ SIĘ
O 180 STOPNI. WIEDZIELI, ŻE
NIE BĘDZIE ŁATWO, ALE NIE
BRALI POD UWAGĘ INNEJ
MOŻLIWOŚCI, NIŻ WALKA
O ZDROWIE CÓRECZKI.**

– Asia urodziła się zdrowa, nie miałam z nią większych problemów w czasie ciąży, rozwijała się prawidłowo, tylko rosła troszeczkę powoli – opowiada pani Renata Chruściel, matka dziewczynki.

Chorobę wykryto, gdy dziewczynka miała 7 miesięcy. W Warszawie, po długich i ciężkich badaniach rodzice poznali diagnozę.

Choroba Asi jest nieuleczalna. Jej organizm nie produkuje wystarczającej ilości energii, aby normalnie się rozwijać i funkcjonować. Obecnie sześciolatka dziewczynka nie mówi, nie siedzi, nie jest w stanie sama obrócić się na drugi bok, czy nawet utrzymać samodzielnie główki, a zwykle podniesienie rączki to dla niej wysiłek znacznie większy niż dla przeciętnego dziecka. Choroba postępuje. Dziewczynce można jedynie ułatwiać życie, bo skutecznego lekarstwa, choćby na część objawów, jeszcze nie wynaleziono.

Szymek nas pilnuje

Wszyscy w rodzinie uwielbiają kontakt z Asią. Nawet jej starszy, choć dopiero ośmioletni brat, Szymek, umie odessać nadmiar śliny z ust siostry specjalną aparaturą lub ułożyć dziewczynkę do snu.

– Lubię opiekować się Aśką, ale nienawidzę wynosić pampersów! One tak śmierdzą!

Nigdy nie zdarzyło się, aby Asią nie miał się kto zająć. Rodzice wymieniają się: rano tata, pan Marek, wychodzi do pracy, a gdy wraca, pani Renata zbiera się do wyjścia.

– Zawsze ciężko jest mi opuszczać córeczkę, mimo że idę pracować z dziećmi w jej wieku. I tak potwornie za nią tęsknię! Choć Asia nie do końca jest w stanie wszystko zrozumieć, to jednak rodzice nigdy nie zapominają o przyjęciu urodzinowym czy prezentach na gwiazdkę.

– Najbardziej pilnuje nas Szymek, on chyba zawsze jako pierwszy przypomina o jej urodzinach, nie zapomina o niej również na żadnym rysunku rodzinnym – dodaje pan Marek.



Między rodzeństwem widać silną więź. Gdy dziewczynka cierpi, chłopiec przybiega, aby być przy niej, głaskać ją po główce i zapewniać, że wszystko będzie dobrze. Choć pewnie nie może to ulżyć jej w bólu, dziewczynka od razu czuje się bezpieczniej i zaczyna mówić po swojemu do brata.

Szymon i Asia to specyficzne rodzeństwo. Oboje się kochają i uwielbiają razem spędzać czas. – Moja córka to najlepsza siostra świata. Nigdy Szymkowi nie dokucza, nie wyzywa go, nawet nigdy nie jest na niego zła. Kto by nie chciał takiej siostry? – mówi z uśmiechem tata. Choć w tym wieku zwykle brat z siostrą się nie dogadują, u Chruścielów nie ma tego problemu.

To właśnie starszy brat Asi ma z nią najlepszy kontakt. Dziewczynka na jego widok robi się wesoła, a zabawa z nim to dla niej najwspanialsza część dnia.

– Kiedy spytałam Szymka, kogo Asia kocha najbardziej, on mi odpowiedział: najpierw mnie, potem tatę, a na końcu ciebie! – śmieje się jego mama.

Ustalony rytm dnia

– Mamy ustalony rytm dnia. Rano musimy Asię oklepać i wymasować po całej nocy leżenia w jednej pozycji. Karmimy ją o stałych porach, bo sama nie może się przecież upomnieć o jedzenie. Czasem jeszcze musimy odessać jej ślinkę, bo przełykanie sprawia naszej księżniczce trochę trudności. Wieczorem kąpiel i tak każdego dnia – opowiada Pan Marek.

Wieczorna kąpiel to ulubione pół godziny Asi. W wodzie dziewczynce jest najlepiej i najłatwiej. Gdy woda unosi jej ciało, odbiera cały ciężar, z którym musi walczyć każdego dnia.

– Wieczorem nalewamy pełną wannę wody. Mamy małą łazienkę, więc zawsze wiercimy się i kokosimy, aby bezpiecznie wykąpać Asię. Jak już zostanie zanurzona w wodzie, wygląda, jakby była w raju. Nie ma dla niej znaczenia, że woda wlewa się do jej uszu lub moczy policzki. Szkoda tylko, że tak rzadko możemy zabierać ją na basen – mówi mama dziewczynki.

Właściwie nie tylko wyjście na basen nie jest takie proste. Wszystkie wyjazdy poza Kraków lub nawet zwykły spacer wymagają spakowania niezbędnej aparatury. – Raz w roku wyjeżdżamy całą rodziną na turnus rehabilitacyjny. Są to za zwyczaj nasze wakacje, bo innych możliwości przeważnie nie mamy. Ale to dla nas nie problem, na wyjeździe bardzo dobrze się bawimy, a choroby Asi nie traktujemy jak ograniczenia, ale jako pomoc w podjęciu decyzji o spędzeniu wakacji – opowiada pani Renata.



Fot. Marek Chruściel

To jest czas

Choroba Asi jest nieprzewidywalna. Lekarze nie potrafią określić, ile czasu jej jeszcze zostało.

– Asia miała wtedy 2 lata, nosiłam ją na rękach, gdy nagle przestała oddychać i zaczęła się robić sina. Nie wiem jak, ale chyba odruchowo, zaczęłam jej robić sztuczne oddychanie i zadzwoniłam po lekarza. Wtedy właśnie zdałam sobie sprawę, że Asię mogę stracić dosłownie w każdej chwili – opowiada z przygnębieniem pani Renata. Krakowskie hospicjum dla dzieci stara się pomagać całej rodzinie. Asia ma zapewnioną całodobową opiekę na telefon, w razie gdyby jej stan się pogorszył. Hospicjum pomaga także rodzicom w zakupie niezbędnego sprzętu.

Dla rodziców Asia to mała perełka. – Nigdy nie pomyślałam o niej jak o karze, przekleństwie czy nieszczęściu. Przeciwnie, jest dla mnie darem i wyróżnieniem od Boga, może swego rodzaju próbą, a przede wszystkim wraz z Szymkiem jest moim największym szczęściem – mówi mama Asi.

W całej Polsce jest tylko kilkanaścioro dzieci z zespołem Leigha, choć jego objawy bywają bardzo różne. Choroba zazwyczaj ujawnia się w wieku od 3 do 24 miesięcy. Spowodowana jest mutacjami w DNA, których skutkiem jest uszkodzenie mitochondriów w komórkach, które są odpowiedzialne za uwalnianie zmagazynowanej energii. Prowadzi to do opóźnienia w rozwoju i przedwczesnego zgonu. Chore dzieci nie osiągają nawet pełnoletności. Asia jest wyjątkowa. Mimo że lekarze wróżyli jej szybką śmierć, już przez 6 lat walczy z chorobą i jak na razie trzyma się bardzo dobrze. Widać, że dziewczynka ma wielką chęć życia. Dzielnie znosi cierpienia – wykrzywia się dopiero, gdy ból staje się nie do wytrzymania, a wtedy na pomoc przychodzą rodzice i Szymek. Było wiele pogorszeń w stanie zdrowia dziecka, do tego stopnia, że rodzice byli już nawet przekonani, że to koniec. – Właśnie wtedy zaczęłam pisać wiersze, bo nie mogłam sobie poradzić z targającymi mną uczuciami – mówi Pani Renata.

*Po co tracić, gdy można pomnażać.
Po co płakać, gdy można się śmiać.
Tylko to, co teraz się dzieje
Prawdziwe szczęście
może nam dać.*

– pisze mama Asi w wierszu „To jest czas”.

Gdy mówią tylko oczy

Dla całej rodziny każdy moment z Asią jest wart więcej, niż wszystkie pieniądze tego świata. O Asię trzeba szczególnie dbać, bo nawet najmniejsza infekcja może powodować nieodwracalne zmiany w jej organizmie. Z powodu choroby dziecko od 3 lat praktycznie się nie uśmiecha. Dziewczynka jednak zawsze znajdzie sposób, aby przekazać, że jest szczęśliwa. Gdy Asi się coś podoba, jej oczka od razu zaczynają błyszczeć. To właśnie z mimiki najczęściej można odczytać. Rodzice przez lata opieki nad córeczką nauczyli się wyłapywać niewidoczne dla innych zmiany na jej twarzy i bezbłędnie rozpoznają uczucia dziecka. – O obecnym nastroju Asi umiem powiedzieć prawie wszystko. Trochę z obserwacji, a trochę instynktownie. Nie przeszkadza mi to, że nie znam myśli mojej córki – chyba żaden rodzic nie może się dowiedzieć o wszystkim, co kryje się w głowie jego dziecka. Ale gdyby Asia mogła mi powiedzieć, o czym marzy... Gdybym tylko wiedziała, zrobiłabym wszystko, by spełnić jej marzenia! Teraz staram się jej zapewnić wszystko, czego potrzebuje: opiekuję się nią najlepiej jak potrafię, ubieram w ładne i wygodne ubranka, czeszę warkocz, kupuję zabawki, poświęcam czas na wspólne zabawy – ale czy to jej wystarcza, nigdy się nie dowiem... – mówi pani Renata. „To dziecko zmienia ludzi” – tak uważają zarówno rodzice, jak i znajomi Asi. Dzięki niemu ludzie widzą, że trzeba walczyć o życie bez względu na to, czy walka jest przyjemna i motywująca, czy trudna i pełna cierpienia.

– Kiedyś myślałam, że nic innego nie jest ważne, oprócz zdrowia dziecka. Dzisiaj nigdy bym czegoś takiego nie powiedziała! Najważniejsze jest życie i samo to, że dziecko jest z nami, nie ważne czy w zdrowiu, czy w chorobie – mówi pani Renata.

 Jadzia Uljasz



CO W ŚMIGLE

6

Za szybko dorośli

7

Zanim „zaliczysz zgon”

8-9

Licencja na rapowanie



10-11

**Kilka faktów
o „dymku”**



12-13

Życie wygrane, życie przegrane



14

W sieci



15

**Co robili młodzi ludzie,
gdy nie było internetu?**

16

**„Carol – opowieść wigilijna” – Bob Hartman
„Święta z kardynałem” – Fannie Flagg**

17-18

Jak pokolorować szkołę



19

**Miliony w portfelu, ale na
twórczą zabawę stać niewiele**

Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło” otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:

Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków”
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:

Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogińskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:

tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@mlodziez.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Antoni Otałęga (sekretarz redakcji), Wiktoria Tarnowska, Agnieszka Karolczyk, Magdalena Chyłka, Julia Pełka, Marysia Grajewska, Angela Mazurczak, Krzysztof Materny, Anna Pawlik, Patrycja Gubała, Oskar Krawczyk, Maciek Wnęk, Jadzia Uljasz.

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:

Pracownia Register, ul. Halczyna 7, 30-086 Kraków,
tel. 12 378-48-33, e-mail: biuro@pracowniaregister.pl
www.pracowniaregister.pl (Agata Gruszczyńska, Katarzyna Zalewska, Marta Zabłocka, Krzysztof Kołacz)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

BAZEM
ODPOWIEDZIALNI
UCZE WIEKOWY
JA UMIEJMY
MAJĄ ROZWIĄZYWAĆ
WIELKI DZIAŁANIE
WIELKI DZIAŁANIE

**Młody
Kraków**

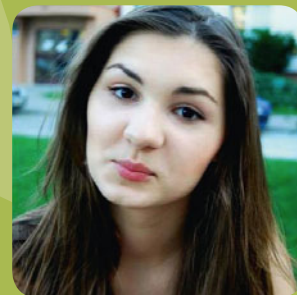


Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocy wobec Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.



Nie palę, nie piję i żyję!

Sylwester tuż tuż. Niektórzy myślą: pora wyprosić z domu rodziców, wygrzebać najlepszą kieckę i przy okazji załatwić parę litrów żółtkowej, żubrówki lub krupniku. Jednak czy alkohol to wyznacznik dobrej zabawy? Może warto zabezpieczyć się w inny sposób przed imprezową kłapą? Paczka szlągów, a może od razu worek skrętów?

Palenie szkodzi zdrowiu, piwo to nie soczek – słyszymy to wszędzie. Brzmi to jak zrządzenie starej ciotki, ale może jest w tym trochę racji? I faktycznie – ani Marlboro, ani Tyskie nie zawierają witaminek. Co najwyżej trochę wody, chmielu, kadmu i butanu. Spróbować jest łatwo, gorzej, gdy „okazyjna” lampka szampana zmienia się w uzależnienie. A z tego się nie wychodzi bez kłopotów.

Może niejednemu z nas trudno to zrozumieć, ale bez alkoholu i papierosów można normalnie żyć, co więcej – nawet świetnie się bawić. Wystarczy odpuścić sobie zabawę w dorosłych i spróbować inaczej. Bez torsji, zataczania i amnezji. Wybór należy do nas.

Spokojnych Świąt, sylwestra bez kaca i miłej lektury!

Magdalena Chyłka

Magazyn „Śmigło” oraz portal „Młody Kraków” poszukują dziennikarskich talentów!

Z wielką przyjemnością nawiążemy współpracę z redakcjami gazetek szkolnych oraz z uczniami krakowskich gimnazjów, którzy nie boją się wyzwań związanych z tworzeniem tekstów.

Oferujemy szkolenie z zakresu tworzenia form dziennikarskich oraz udział w przygodzie, jaką jest współtworzenie mediów młodzieżowych.

Spotkania zespołu „Śmigła” odbywają się we wtorki o godz. 16.30 w siedzibie redakcji w ośrodku Siemacha, ul. Mogilska 58.

Wszelkie informacje o zasadach współpracy z magazynem oraz portalem uzyskacie u redaktora naczelnego, tel. 12 616-78-10 w godz. 9.00–15.00.

ZA SZYBKO DOROŚLI

IWONA MA 14 LAT I 14-CENTYMETROWE SZPILKI.
MACIEK BEZ PROBLEMU KUPUJE ALKOHOŁ W KAŻDYM SKLEPIE.
JULKA, ZUPEŁNIE INNA OD RÓWIEŚNIKÓW, PO LEKCJACH
ZAWSZE POMAGA W SKLEPIE.

DLACZEGO WOLIMY TRZYMAĆ W RĘCE PAPIEROSA ZAMIAST CIEKAWEJ KSIĄŻKI?

Dziewczyna z topu

– Czarne botki już mam, dzisiaj może kupię sandały w pastelowym kolorze, koniecznie na obcasie! – Iwa używa tylko ksywki, nie lubi swojego imienia. Wchodzi do jednego z najmodniejszych butików w mieście. Dobrze wie, że ubiera się tam niejedna dziennikarka, aktorka czy piosenkarka. O pieniądzu nie musi się martwić, niedawno miała urodziny. Czerwona od ekscytacji chodzi, ogląda, dotyka. Zupełnie jak dziecko w sklepie z zabawkami. W końcu znajduje te wymarzone. Leżą idealnie! Nagle z przeciętnej brunetki o wzroście 170 cm staje się rasową divą o 15 cm wyższą.

Czuje się niezależna i dorosła. Patrzy na wszystkich z góry, nie odstaje od tych ważnych kobiet przechadzających się po sklepie. Pani przy kasie lekko zdziwiona dziecięcą buzią Iwy pyta ją, czy buty na pewno dobrze leżą. Zadowolona dziewczyna potakuje i wyciąga z portfela kilka banknotów. Ma swoje pieniądze, wie, że na tę chwilę dają jej wiele swobody. Wychodzi ze sklepu, na słupie widzi ogłoszenie „Doświadczona stylistka udzieli rad za niską cenę!”. – Szkoda, że urodzin nie ma się dwa razy w roku, skomentowała. Brzmi to jednak kusząco, zapisuje numer. Idzie powoli ulicą, odgarnia włosy i mocno pokazuje logo sklepu na siatce, w której niesie buty. Spotyka dziewczyny ze szkoły. Ma okulary, więc śmiało może udawać, że ich nie zna. Po co ma zawracać sobie nimi głowę? Koleżanki ledwo co ją poznają – Iwa prezentuje się jak szefowa dużej firmy! Szkoda tylko, że jak zdejmie okulary, wygląda dziecinnie! – Idą dalej, nie mogąc przestać się śmiać.

Księżę?

Zapach mocnej wody kolońskiej, nonszalancko rozpięty guzik w idealnie wyprasowanej koszuli, ciemne i dobrze obcięte włosy lekko podkreślone żelem. Trudno uwierzyć, że Maciek jeszcze wczoraj leczył kaca po imprezie u Elki. Jego styl młodego elegancika imponuje niejednej dziewczynie. Większość z nich jest bliska omdlenia na jego widok. To taki książę, białego konia może i mu brak, ale za to jego ojciec ma świetną furę. Zapracowani rodzice chłopaka, uganiając się za pieniędzmi, dali mu dużo swobody. Świątek, piątek, sobota, niedziela, dla niego każdy dzień to impreza. Jest na wszystkich, bez wyjątku, bohaterem. To on może mieć każdą dziewczynę,



jemu sprzedają alkohol w sklepie, on pali paczkę papierosów dziennie. Szkoła nie jest dla niego ważna. Póki co nie patrzy w przyszłość, nie myśli nad szkołą średnią. Ma jedno wielkie marzenie: znaleźć się na imprezie w amerykańskim stylu. On też jest niezależny, błyszczy w blasku fleszy, które sam na siebie kieruje. Według niego wiek nie świadczy o tym, czy jest się dorosłym, czy dzieckiem. Bycie dzieckiem to obciach.

Kopciuch?

Julce w zasadzie nigdy nie było łatwo w życiu. Z szóstki rodzeństwa jest najstarsza, zawsze opiekowała się a to braciszkiem, a to siostrzyczkami. Mama jest dla niej bardzo ważna, podziwia ją za cierpliwość i pracowitość. Lubi patrzeć na jej spracowane dłonie i kilka siwych włosów na głowie, uważa, że dzięki temu jest piękniejsza. Ma 15 lat, zawsze po szkole chodzi pomagać do sklepu. Zawsze pod koniec miesiąca dostaje swoją niewielką wypłatę. Dzieli ją i każdemu z rodziny coś kupuje. Zazwyczaj jest to coś słodkiego, dziewczyna dobrze wie, że w domu luksusów nigdy nie było. W sobotę to ona sprząta w domu, pomaga rodzeństwu w zadaniach. Jej nauka nigdy nie sprawiała problemu, uważa, że grunt to dobre nastawienie. Nie lubi spędzać czasu z rówieśnikami, słuchać o imprezach, używkach. Ma tyle zajęć, obowiązków i planów, że nie ma czasu, aby go marnować. – Dzieckiem przestanę być wtedy, kiedy zabraknie mamy, wtedy to ja w całości będę musiała przejąć jej rolę – mówi, pomagając bratu w matmie.

Zanim „zaliczysz zgon”

JUŻ NIEDŁUGO SYLWESTER.
ZNAJOMI ZAPRASZAJĄ NAS NA SZALONĄ IMPREZĘ.
JAK ZAWSZE MA TO BYĆ NIEZAPOMNIANA NOC.
KTÓRA PROPOZYCJA JEST NAJLEPSZA?

„Project X” czy seria filmów „American Pie” – chyba każdy z nas o nich słyszał. Dzięki melanzę, dobra muzyka, zniszczone domy, niekończący się alkohol w czerwonych kubeczkach, szalone pomysły. Po takich imprezach bohaterowie filmów wspominają, że było odjazdowo. Jednak czy da się pamiętać, co się działo?

Ze słuchawkami na uszach

W 2011 roku na nowojorskim Manhattanie zorganizowano rewelacyjną akcję w stylu flashmob. Uczestników podzielono na dwie grupy. Każda z nich miała przyjść w określone miejsce z dwóch stron miasta. Dokładnie o 20.30 wszyscy zebrani odsluchali na swoich mp3 pobrany z internetu plik ze specjalnie przygotowaną na tę okazję muzyką i poleceniami. „Podskakujcie w miejscu” – wydał komendę głos w mp3. Następnie uczestnicy dobrali się w pary i zaczęli tańczyć do wolnych piosenek. Po małej rozgrzewce wszyscy mieli przybić piątki przechodniom. Cóż za zaskoczenie malowało się na twarzy nieświadomych sytuacji ludzi, którzy dziwili się, dlaczego nagle kilkaset osób chce bawić się w ten sam sposób. Gdy zaczęło się ściemniać, obie grupy ruszyły w swoją stronę z latarkami w rękach. Był to niesamowity widok, gdy 4000 osób migąło latarkami w centrum miasta. Po chwili wszyscy zaczęli się „bić”, używając do tego swoich „mieczy świetlnych”, niczym w Gwiezdnym Wojnach. Z dachu wieżowca wyglądało to tak, jakby tysiące gwiazd spadło z nieba na Ziemię. Emocje nie ustawały, a zabawa dopiero się rozkręcała. „Wyciągnijcie fluorescencyjne opaski i tańczcie, jak chcecie” – powiedział organizator. Na koniec tancerze ubrali na głowy maski i wpadli w wir zabawy, słuchając klubowej muzyki.

Jeśli brakuje wam pomysłów na sylwestrową noc, możecie zainspirować się nowojorskim flashmobem. Wystarczy wstukać w Youtube „The Best flashmob ever in NYC” i zobaczyć, jak świetnie ludzie tam się bawili.

Tematyczne party

Ja też zastanawiam się, jak spędzę tegorocznego sylwestra. Wpisuję w Google „imprezy tematyczne”. Internet pełen jest ciekawych pomysłów: od „gangster party”, „pirackie”, przez „Zorro” i „szalone lata 70.”, „czar PRL-u”, „u Saddama”, „na Olimpie”, „Alicja w Krainie Czarów”, aż do „kolor party” (uczestnicy ubierają na siebie tyle kolorów, ile mają w szafie)... Co prawda zabawy przebierane przypominają mi trochę czasy szkoły podstawowej czy przedszkola, jednak sądzę, że ciekawie byłoby się przebrać choćby za Harry’ego Pottera czy za Królową Śnieżkę i razem z przyjaciółmi zaszaleć w inny sposób. Bez alkoholu i innych używek – bo tak też można. Kiedyś byłem na imprezie, której tematem przewodnim był film „Piraci z Karaibów”. Ktoś przebrał się za Jacka Sparrowa – czarna kamizelka, płaszcz, brązowe buty, głowa przewiązana czerwoną chustą, kapelusz, dużo pierścionków. Jego strój wyglądał niezwykle zabawnie. Oprócz Kapitana na pirackiej domówce pojawiła się syrena, a nawet odstraszający szabrownicy z charakterystycznymi przepaskami na oczach. Wielu z nas przekonało się, że bez alkoholu też można się świetnie bawić. Najważniejsze jest grono przyjaciół i ciekawy pomysł. Co najważniejsze, po imprezie bez „dopalaczy” można wszystko pamiętać, zupełnie inaczej niż u bohaterów „American Pie”...

🔴 Antoni Otałęga

LICENCJA NA RAPOWANIE

JEDEN. ZDAWAĆ BY SIĘ MOGŁO – NIEWINNY.
PAPIEROS. KIELISZEK. TAK SIĘ ZACZEŁO.
KRADZIEŻE – JEDNA, KILKA, KILKANAŚCIE. TAK TRWAŁO.
GŁÓD – SŁABY, WIĘKSZY, POTĘŻNY.
UPADEK – BEZKOMPROMISOWY, NA SAMIUTKIE DNO.

Bartek Flavo Sznajdrowski ma dziś 20 lat. Żyje talentem, dotlenia się wolnością. Zwiedził chodnikowe dno, zanim odkrył pasję.

Uzależnienie zaczyna się zawsze tak samo. Jednorazowo. Pozornie nieszkodliwie. U Bartka zaczęło się od papierosów, a potem był alkohol. Wyjście z nałogu zajęło mu spory kawałek życia.

Zwiedzam chodnik

– Kiedy sięgasz po jakąkolwiek substancję, robisz to z konkretnego powodu. Nie oceniasz, czy to jest dobre, czy złe, choć podświadomie to wiesz, bo decyzję już podjąłeś. Na mechanizm uzależniania się składają się, według Flavo, dwa zapalniki: – Po pierwsze szukałem większych emocji. Chciałem, aby życie stało się weselsze. Nudziłem się. Po drugie, skoro wszyscy tak robili, to ja także mogłem. Po alkohol Bartek sięgnął w wieku 12 lat. Pierwszy kieliszek bardzo szybko przemienił się w butelkę, ta w rzekę, a rzeka – w bagno. – Kiedy poznasz smak tego czegoś, ciągle do niego wracasz. Kiedy pierwszy raz w życiu mama kupi ci loda, a on ci posmakuje – chcesz kolejnego. Gorzej, jak chcesz tych kolejnych milion dziennie.

– Nie miałem celu w życiu. Miałem przedmiot, którego pożądałem. Wstawałem rano i wiedząc, że muszę się napić albo zająrać, byłem gotowy zrobić dosłownie wszystko, aby zdobyć pieniądze na alkohol bądź papierosy. Miałem dwa wyroki przed odwykiem. Potrafiłem kraść, bo jako czternastolatek nie miałem wielkich możliwości zarobkowych.

Kiedy alkoholizm zaczął się pogłębiać, Flavo, próbując za wszelką cenę zdobyć pieniądze, zaczął okradać własną rodzinę. Można powiedzieć, że wręcz częstował się pieniędzmi siostry. Okradał także matkę. Miała ona odłożone 2000 zł na wyjazd zarobkowy. Pieniądze pewnego dnia przepadły... w kieszeni Bartka. – Nigdy nie zapomnę łez matki, kiedy ukradłem jej

ostatnie pieniądze, które w dodatku miały czemuś posłużyć. To we mnie zostanie do końca życia. Nie tylko kradzieże były problemem. Przez ponad pół roku Bartek nie chodził do szkoły. Nie pomagały rodzicielskie metody zamykania go pod kluczem w pokoju. Groził, że i tak znajdzie wyjście. Kiedyś znalazł: – Wypadłem razem z oknem...

13. rok życia. Młody chłopak z Nowego Sącza sięga po marihuanę. Ma mu dać większą rozkosz niż kieliszek. Jest to wiek, w którym Bartek szedł do gimnazjum. Wiek trudny. Czas zmiany środowiska i tworzenia się wielu wyidealizowanych obrazów o sobie i świecie. – To był i jest dla młodych trudny czas. Nagle, jako nastolatek myślisz, że jesteś półbogiem. Zaczynają się tworzyć swego rodzaju rytuały. Najpierw jest kilka piw, potem coś co nazywa się „tematem”. U Bartka była to marihuana. Co jest później? Później jest chodnik. Ten, który Bartek wiele razy zwiedził, jak rapuje w jednym ze swoich kawałków.

Kiedy jest się uzależnionym, praktycznie zamyka się na świat. Oprócz kolegów od kieliszka Bartek nie miał przyjaciół. Alkohol spowodował, że zaczął wytykać go palcem. Zamiast sławy i posłuchu – zyskał drwinę. Każdy kolejny dzień był taki sam – szary, bez emocji, bez celu i sensu.

Weź sprawy w swoje ręce – masz na to licencję!

Bartek pojechał do Bielska Białej. Podróż, która miała pomóc mu wyjść z ciężkiego alkoholizmu i uzależnienia od narkotyków. Wyruszył dobrowolnie, ponieważ jego kurator postawił go przed wyborem: poprawczak albo ośrodek. Wybrał Ośrodek Wychowania i Resocjalizacji Młodzieży ds. Uzależnień. – Przede wszystkim dałem sobie pomoc. To jest priorytet, bo jeśli my sami nie pozwolimy sobie pomóc, to nikt nam nie pomoże. Flavo musiał zaakceptować prawdę o tym, że jest osobą uzależnioną. W czasie terapii wiele razy upadał,



Fot. Monika Wiśniowska

ale mimo to szedł dalej. Szedł, ponieważ pragnął wolności. – Były dni, w których pragnąłem pracować z ludźmi chcącymi mi pomóc, ale były też takie, w których najlepszym zajęciem było wpatrywanie się w sufit.

Przy samym końcu terapii Bartek Sznajdrowski poznaje małą wspólnotę chrześcijańską, która budzi w nim coś dotąd niespotykanego. – Przy samym końcu mojej podróży w Bielsku-Białej – spotkałem Boga. Od tamtej pory moje nawrócenie zaczęło się na dobre. Zacząłem zadawać sobie podstawowe pytania: Czy On istnieje i kto to właściwie jest?

Wspólnota zaledwie czterdziestu osób budzi w sercu Flavo pragnienie doświadczania radości. – Widziałem, że oni całe życie są uśmiechnięci, zajarani tym, że żyją. Normalni ludzie – normalne obowiązki, nienormalne światło, które od nich biło. Bartek zrozumiał, że życie to coś więcej. Jednocześnie stało się dla niego jasne, jak dziś rapuje, że musi przestać jęczeć, bo nikt go nie wyręczy.

Otwórz swe serce i uwierz, że możesz więcej!

Po 18 miesiącach terapii Bartek wraca do rodzinnego Nowego Sącza. – Widziałem, że muszę zmienić swoje życie i znaleźć podobną wspólnotę – tutaj, w Sączu. Widziałem, że muszę zmienić swoje otoczenie, bo kiedy do niego wrócę, to wróci i nałóg. Koniec końców tak się stało, dlatego musiałem pójść na jeszcze jedną, dzienną terapię. To było kolejnych pięć miesięcy walki i pracy. Głównie z motywem nawrotów. Musiałem je zaakceptować i nauczyć się z nimi wygrać.

Bartek odnajduje jezuickie Duszpasterstwo Młodzieżowe Magis. – Poznałem tam masę niesamowitych ludzi, którzy żyją swoją pasją, chociażby posługując grą na instrumentach podczas Eucharystii. Flavo rozpoczyna formację duchową, która pozwala mu odkryć jego życiową misję i powołanie.

– Już w ośrodku pisałem pierwsze teksty i wiedziałem, że ten talent gdzieś tam we mnie jest. Szukałem czegoś, co będzie moim punktem odniesienia, moją pasją. I padło na rap.

Muzyka serca

Dziś Bartek nagrywa pierwszą płytę. Dzięki zawierzeniu misji i talentowi nieustannie przekonuje się, że nie ma rzeczy niemożliwych. Przykład? – Chociażby Wacek, u którego nagrywam. Poszedłem do studia, nie mając nic. Jakiś numer spisany na kartce, podkład wzięty z sieci. Spotkałem kumpla na ulicy, który pamiętał mnie jako małodłata zajaranego rapem. Zapytał, czy coś tam piszę. Odpowiedziałem, że tak. On na to: – Chodź, idziemy do studia. Przyprowadził mnie do Wacka i po tym jednym spotkaniu – zniknął. Do dziś nie wiem, gdzie jest. Był posłany do mnie właśnie na ten czas.

Człowiek, który pracuje z Bartkiem nad materiałem na pierwszą płytę, tak wspomina pierwsze spotkanie z młodym raperem: – Po pierwsze, nie cierpię nagrywać takiej muzyki. Po drugie – nie mam żadnych innych raperów. Po trzecie – kiedy Bartek przyszedł do studia, nie zachowywał się jak gwiazda. Nawet nie potrafił stanąć przed mikrofonem. Widziałem wielką pokorę i połamanie w tym człowieku. Widziałem, że on czegoś w tym szuka. I dlatego chcę mu pomóc.

Randka na bitach

– Miałem parę takich sytuacji, kiedy czułem Bożą obecność. Strasznie chciałem mieć przyjaciela. Dostałem... dziewczynę, której naprawdę mogę powiedzieć o wszystkim. Czasami – jak facet – chcę się wyzalić i wcale nie uważam, że to jest obciach, i cieszę się, że ona jest. Myślałem, że jako osoba z taką przeszłością będę niejako przekreślony. Flavo w jednym ze swoich kawałków zatytułowanym „Randka na bitach” rapuje jedno zdanie, które doskonale oddaje największy dar, jaki dostrzega po wyjściu z nałogu, a brzmi ono tak: „Życie jest świetne, kiedy masz z kimś pójść do kina”. Kiedy się z nim rozmawia, widać jedno – niedowierzanie i to ono jest najlepszym dowodem zmiany, jaka w tym człowieku zaszła.

Osobą uzależnioną jest się do końca życia. Bartek Flavo Sznajdrowski dziś jest neofitą, czyli osobą, która żyje na trzeźwo i skończyła terapię. Nie jest już skrajnym alkoholikiem, ale nie powie, że jest całkowicie wyleczony. Uzależnienie się od czegokolwiek pozostawia trwałe ślady w psychice człowieka, który musi całkowicie przebudować swój system życia, tak aby być czujnym na nawroty, które niekiedy stanowią gwóźdź do trumny. Jak mówi Flavo: – Potrafią cię zeszmacić do reszty. Pasją i sposobem życia jest rap. Co jest Twoim?

⊙ Krzysztof Kołacz

Kilka faktów o „dymku”

JEST NIEWIELKI, BO MA TYLKO 12 CM DŁUGOŚCI. ELEGANCKI, SMUKŁY I NIEPOZORNY JEDNOCZEŚNIE. TYLKO JEDEN ZAWIERA 4 TYSIĄCE SUBSTANCJI CHEMICZNYCH, W TYM 40 RAKOTWÓRCZYCH I SKRACA ŻYCIE O 11 MINUT.

PAPIEROS. SKĄD SIĘ WZIĄŁ, CO DOKŁADNIE SIĘ W NIM ZNAJDUJE I CZY FAKTYCZNIE JEST SZKODLIWY?

Tytoń znany był Majom już 1000 lat p.n.e. Starożytne płaskorzeźby w ich świątyniach przedstawiają kapłanów palących fajki. Także Aztekowie traktowali wydmuchiwanie dymu jako rytuał religijny. W późniejszych latach tytoń znalazł zastosowanie w medycynie jako lekarstwo na serce, żołądek czy bóle brzucha. W VI wieku dociera on do Ameryki Południowej, gdzie zawijany jest w liście kukurydzy, palmy lub po prostu żuty. Z kolei w Ameryce Północnej palony jest w fajkach – zrobionych najczęściej z gliny, marmuru czy szczypiec homarów.

Kolumb odmówił, Rodrigo nie

Rok 1492. Wraz z dopłynięciem do Ameryki Krzysztof Kolumb dokonuje kolejnego, być może równie ważnego odkrycia. Zaproszony do domu Indian częstowany jest suszonymi liśćmi tytoniu, jednak odmawia. Miesiąc później na Kubie Rodrigo de Jerez, jeden z członków załogi Kolumba, napotyka tubylców palących tytoń w wydrążonych kawałkach trzciny. Jerez szybko przejmuje ten zwyczaj. Dziś uważany jest za pierwszego europejskiego palacza.

Jedna kropla zabija

Nikotyna to substancja chemiczna zawarta w papierosach. Do mózgu dociera po 8 sekundach (heroinie i kokainie zajmuje to 12 sekund). W zwykłych „lightach” jest jej do 0,9 mg. Dla człowieka śmiertelna jest jedna kropla – 70 mg. Swoją nazwę zawdzięcza Jeanowi Nicotowi, francuskiemu ambasadorowi. Zalecał on zażywanie tytoniu królowej Katarzynie Medycejskiej, która cierpiała na silne bóle głowy. Tabaka, czyli sproszkowany tytoń, który zażywała Katarzyna, powodował częste kichanie, co początkowo dziwiło jej służbę. Wkrótce dało to początek nowej modzie na francuskim dworze.

Kto pali, nos straci

„A co Francuz wymyśli, to Polak polubi” – mówi Podkomorzy w „Panu Tadeuszu”. To właśnie dzięki Francuzom tabaka zagościła u polskiej szlachty. Jej dużą rolę można dostrzec właśnie w dziele Mickiewicza. Jednak tytoń nie zawsze był używką. Początkowo służył jako roślina ozdobna i lecznicza.



i cygar. Jednak nie były one nowością. Już w XVI wieku w Hiszpanii żebracy zbierali niedopałki cygar rzucane na ulicę przez bogaczy. Następnie mielili je i zawijali w papier. Takie „papierosy” znane były jako cigarrillos – czyli małe cygara.

Aceton, mocznik, kadm

Papieros, choć tak niewielki, zawiera prawie całą tablicę Mendelejewa. Kadm, arsen, polon, uretan... Wiele z nich jest truciznami lub substancjami rakotwórczymi. Kadm używany jest w bateriach, amoniak w płynach do WC, aceton w zmywaczach do paznokci, a mocznik używany do nadania papierosom specjalnego „smaku” jest głównym składnikiem naszego moczu...

Albo dymek, albo toyota i zdrowie

Dwie godziny dziennie. Właśnie tyle czasu tracisz, paląc 8 fajek dziennie. Papieros zmniejsza płodność i potencję seksualną. Niszczy cerę, zęby i nie oszukujmy się – nie pachniesz fiołkami po powrocie zza śmietnika czy z ławeczki. Nie mówiąc o reszcie narządów jak płuca, krtań czy nerki... Tylko jednego dnia w Polsce przez papierosy umiera 100 osób. Z każdą paczką spalasz też pieniądze. Paląc jedną paczkę dziennie przez 10 lat, wydajesz ok. 36 tysięcy złotych! Za tę cenę można kupić zgrabną, nowiutką toyotę z salonu... Możesz puścić z dymem pieniądze, zdrowie, czas, życie. Ale czy warto?

Magdalena Chyłka

Palenie tytoniu popularne było nie tylko wśród elit, ale stało się także nałogiem marynarzy i żołnierzy. Jednak w porządnym, mieszczańskim domu miłość do tytoniu mogła wywołać skandal. W dużym stopniu przyczyniła się do tego kłątwa rzucona w XVII wieku przez papieża Urbana VIII na wszystkich palaczy. W Turcji sułtan Murad IV zabronił palenia tytoniu pod karą śmierci. W Rosji za zażywanie tabaki groziła chłosta, rozcięcie warg, a nawet odcięcie nosa. Mimo iż tytoń jest szkodliwy, przynosił ogromne zyski. Napoleon III stwierdził: „Ten nałóg przynosi sto milionów franków rocznie. Na pewno z miejsca bym go zabronił, pod warunkiem że wskażecie cnotę, która potrafi przynieść podobnej wysokości dochody”.

Papieros, czyli resztki z cygara

Najlepsze są kubańskie. I nie ma się co dziwić, bo Kuba produkuje cygara już od 295 lat. I to również tam, w Hawanie, powstała pierwsza fabryka papierosów. To wydarzenie znacznie przyczyniło się do rozwoju przemysłu tytoniowego. Papierosy były znacznie wygodniejsze od nieporęcznych fajek



Życie wygrane, życie przegrane

DROGA NA SZCZYT JEST ŻMUDNA,
DROGA ZE SZCZYTU – BOLESNA.

Whitney

11 lutego 2012 r. mówił o tym cały świat. Nie żyje jedna z największych gwiazd muzyki pop, wielokrotna laureatka nagród Grammy i Emmy – Whitney Houston. Miała 48 lat, osierociła 19-letnią córkę. Piosenkarkę znaleziono w apartamencie hotelu w Beverly Hills, w wannie, z twarzą pod wodą.

Houston była pierwszą kobietą, która zadebiutowała na pierwszym miejscu na liście Billboard 200. W latach 90. zagrała główną rolę w filmie „Bodyguard”, który odniósł ogromny sukces kasowy, a ścieżka dźwiękowa do tego filmu stała się najczęściej kupowanym soundtrackiem w dziejach.

Jej życie zmieniło się, gdy wyszła za piosenkarza Bobby'ego Browna. To przez niego gwiazda miała uzależnić się od narkotyków. „Wykonywałam swoją pracę, a potem wpadałam w narkotykowy ciąg. Po prostu siedziałam w domu i brałam” – zwierzała się artystka, która dwukrotnie lądowała na odwyku. Po drugiej terapii rozwiodła się z Brownem – wszyscy wierzyli, że wyjdzie na prostą. „Od wielu miesięcy jest wolna od nałogów i wkrótce triumfalnie powróci. Whitney jest przecież jednym z najwspanialszych głosów swego pokolenia” – mówił aktor Denzel Washington.

Oficjalny powód zgonu, jaki przedstawiono w miesiąc po jej śmierci, brzmiał: „zmarła wskutek przypadkowego utonięcia, lecz ciągłe zażywanie kokainy i problemy z sercem znacząco przyczyniły się do jej śmierci”. Zmarła na dzień przed szczególnie ważnym wydarzeniem świata muzyki – ceremonią rozdania Grammy Awards.

Rysiek

Ryszard Riedel – ostatni hippis naszych czasów, outsider, autor prostych i szczerych tekstów, które porywały serca tłumów, i jednocześnie jedna z najtragiczniejszych postaci polskiej sceny muzycznej.

Urodził się pod koniec lat 50. Był samoukiem, szkołę rzucił w 7 klasie podstawówki. Na pierwszą próbę Dżemu trafił zaproszony przez jednego z kolegów. Śpiewanie w zespole traktował dość swobodnie. Nie przychodził na próby, znikał na jakiś czas. Był niczym wolny ptak, nie uznawał jakichkolwiek ograniczeń.

W uzależnienie wpadł, gdy Dżem był jeszcze mało popularny. W latach 80. jego życie podporządkowane było jedynie nałogowi. Twórczość była jego autobiografią, historią życia, które z każdym dniem było coraz bardziej destrukcyjne, chore. Odciśnięto to piętno na zespole, rodzinie i nim samym. W swoich utworach nigdy nie namawiał do brania, wręcz przestrzegał. Pytany o swój nałóg szybko ucinął ten temat: „Nie lubię mówić o tych sprawach, bo co mogę powiedzieć? Chyba tylko tyle, że nie warto brać. Nic więcej”.

Rok 1994. Na koncertach Riedel właściwie już tylko stał, nie miał siły nawet się odwrócić, przejść kilku kroków. Zespół w końcu podjął chyba najtrudniejszą decyzję w czasie całego swego istnienia – postanowił rozstać się z Ryśkiem. W lipcu Riedel trafił do szpitala w Chorzowie. Jego stan był krytyczny. Zmarł 30 lipca 1994 roku. Przyczyną śmierci była niewydolność serca. W dniu śmierci ważył niewiele ponad 35 kg. Jeszcze kilkanaście godzin wcześniej próbował uciec, ale został zatrzymany przez pracownika szpitala. Ostatnie badania moczu Riedla wykazały, że ciągle brał. Na kilka dni przed śmiercią kumple przynieśli mu na oddział kilka działek...

Charakterystyczny głos, wysoko upięte kruczoczarne włosy, gruba kreska podkreślająca oko. Amy Winehouse – wyjątkowa wokalistka, biała diva soulu, nieprzeciętna artystka. Tak zapamiętali ją jej fani. Jednak przez ostatnie lata utożsamiana była raczej z balangami w klubach do białego rana, narkotykami, alkoholem i toksycznym małżeństwem. Rzadko kiedy ukazywały się jej zdjęcia na estradzie. Częściej pokazywano, gdy nietrzeźwa opuszczała lokal.

Winehouse urodziła się w 1983 r. Już jako trzynastolatka bardzo dobrze grała na gitarze i śpiewała. W 2003 roku Amy wydała swoją debiutancką płytę „Frank”, jednak prawdziwą przepustką do wielkiej kariery okazał się album „Back to Black”. W samej Wielkiej Brytanii szybko osiągnął ponadmilionową sprzedaż.

Tego samego roku piosenkarka wyszła za mąż za Blake’a Fieldera-Civila. To z nim miała pierwszy raz „skosztować” kokainy i heroiny. „Piliśmy różowego szampana w sypialni, kiedy poczułem, że mam ochotę na narkotyki. Sięgnąłem po heroinę. Amy popatrzyła na mnie i poprosiła, abym dał jej spróbować. I w tym też momencie zaczął się jej nałóg” – wspominał Fielder-Civil. Od tamtej pory była widywana

w wiecznie rozmażanym karykaturalnym makijażu, brudnym ubraniu, często jej ciało szpeciły sińce i rany. Para znana była z tego, że nie stroniła od alkoholowych i narkotykowych libacji, podczas których dochodziło pomiędzy nimi do awantur i przemocy. Ich małżeństwo trwało 6 lat.

Na początku czerwca 2011 r. Winehouse wylądowała na odwyku. Mimo próśb rodziny i lekarzy nie skończyła z nałogiem. Szybko powróciła do dawnych zwyczajów, żyjąc jeszcze intensywniej niż dotychczas. Podczas koncertu w Serbii pojawiła się na scenie z blisko godzinnym opóźnieniem. Zapominała tekstów piosenek, nie mogła utrzymać mikrofonu w rękach, znikła ze sceny, zamiast śpiewać mamrotała pod nosem. Ostatni raz na scenie wystąpiła na koncercie swojej córki chrzestnej. Trzy dni później została znaleziona martwa w swoim mieszkaniu w Londynie.

Na pytanie, od czego zależy, czy będziemy szczęśliwi, istnieje kilka odpowiedzi – w zależności od tego, jakie mamy priorytety. Rodzina, przyjaciele, miłość, pasja, wiara – to tylko kilka najczęściej powtarzanych. Wiele możliwości jest również, gdy zapytamy, co kieruje naszym życiem: los, Bóg, przeznaczenie, a może... my sami? No właśnie. Czy bierzemy pod uwagę, że to nasze wybory również mają wpływ na jego kształt, na to, jakimi staniemy się ludźmi i co osiągniemy? Miejmy nadzieję, że nie dojdziemy do tego, gdy już będzie za późno. Bo kiedy gubimy kontrolę nad naszym życiem, tracimy wszystko, co mamy.

Angela Mazurczak



Fot. PH2 Mark Kettenhofen



Fot. RAMA

W SIECI

INTERNET TO FAJNA
SPRAWA. POTRAFI
NIEŻLE WCIĄGNAĆ,
CZASEM NAWET AŻ
ZA BARDZO...

Lajki, komentarze, filmiki z kotami, memy. Tak zaczyna się dzień prawie każdego użytkownika internetu. W cyberprzestrzeni możemy zwrócić się do cioci Wikipedii lub wujka Google z prośbą o pomoc w rozwiązaniu zadania domowego. Tutaj bez wychodzenia z domu spotkamy starych i nowych znajomych. A zakupy? Nic prostszego! Wystarczy wejść na odpowiednią stronę, kliknąć parę razy i *voilà*. Mamy nowy sweter, książkę czy nawet świeże bułki.

Level zamiast spotkania

Wszyscy znamy mema przedstawiającego tzw. nerda, czyli mało atrakcyjnego chłopaka z bardzo poważną miną. Towarzyszą mu często teksty typu: „Dziewczyna? Nie mam czasu. Muszę wybić 70 level”. Może się to wydawać śmieszne, ale tacy ludzie istnieją. Zamykają się w swoich pokojach, spędzając przed komputerem po 6-9 godzin. Opuszczają je tylko po to, by zaspokoić podstawowe potrzeby. Rozmawiają jedynie ze znajomymi z gry i głównie tylko o grze. Tracą kontakt z rzeczywistością. Zawalają szkołę, pracę. Jest to takie samo uzależnienie jak od alkoholu czy narkotyków. Również leczy się je podobnie – za pomocą terapii odwykowej.

Nie ma życia poza fejsem?

Facebook. Skarbnica wiedzy o prywatnym życiu twoich znajomych. Dzięki niemu poznajesz informacje, bez których twoje życie byłoby... nadal takie samo. Możesz również podkreślić swoje gusta muzyczne lub literackie przez polubienie profilu zespołów lub pisarzy (tzw. fanpage). Pomaga w utrzymaniu kontaktu z innymi chociażby poprzez rozmowy na czacie czy w grupach. Zdjęcia, lajki, komentarze, grupy, fanpage... Niby nic specjalnego, a jednak dla wielu osób dzień bez facebooka to dzień stracony. Wstają, logują się, by sprawdzić, czy przez ostatnią noc nie wydarzyło się coś ekscytującego.

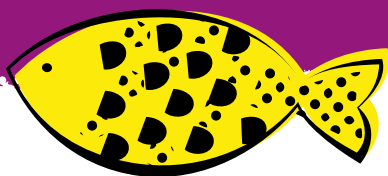
Szybko dopijają poranną herbatę, a następnie odświeżają stronę, bo przez całe 10 minut nie patrzyły na swoją tablicę! W szkole czy w pracy również trzeba wejść na niebieski portal, przecież nigdy nic nie wiadomo! Przez te kilka godzin może ominąć je tyle ciekawych wydarzeń. W końcu wieczorem można się poświęcić w całości penetracji fejsa. I tak każdego dnia. Głupie? Tak się wydaje, ale może się przerodzić w poważne uzależnienie. Nikt jednak nie wymyślił jeszcze na to żadnej terapii. Jedyne rozwiązanie to odłączenie internetu lub usunięcie konta.

Przepraszam, czy tu jest dostęp?

Szkoła, kawiarnia, centrum handlowe, dworzec kolejowy. Co łączy te cztery miejsca? Oczywiście WiFi. Dzięki temu wynalazkowi wyjście z domu nie oznacza rozstania z internetem. Dzisiaj prawie wszędzie możemy złapać sygnał, nawet w schronisku górskim, i zaktualizować swój status na wcześniej wspomnianym portalu społecznościowym. Jest to przydatne, ale może również przyczynić się do powstania nałogu. Dla niektórych osób pierwszą czynnością po znalezieniu się w nowym miejscu jest szukanie WiFi. I nie po to, aby wysłać komuś ważnego maila. Po prostu chcą mieć świadomość, że mają dostęp do sieci. Przebywanie w strefie bez tej możliwości jest dla nich jak pobyt na bezludnej wyspie. Internet jest dla nich drugim powietrzem, najlepszym przyjacielem, nieodłącznym kompanem. Przypadek ciężki, ale możliwy do wyleczenia...

Globalna sieć, z którą coraz trudniej nie mieć kontaktu, przysparza się. Jednak dzięki możliwościom, jakie proponuje, łatwo można popaść w uzależnienie. Wydaje się ono nieraz śmieszne i absurdatne, ale jest – w dodatku tym trudniejsze do stwierdzenia, że prawie każdy z nas jest troszeczkę uzależniony...

CO ROBILI MŁODZI LUDZIE, GDY NIE BYŁO INTERNETU



Jan, 47 lat

Chodziłem na ryby. Pochodzę z Warmii, niedaleko mojego domu były aż dwa jeziora i rzeka. Rodzice byli o to bardzo żli, do tej pory pamiętam, jak obrywało mi się za to, że nie pomagam w domu.

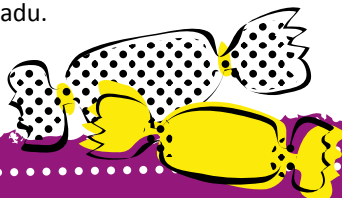
Gosia, 28 lat

Nadal jestem młoda! Ale gdy chodziłam do szkoły, wydaje mi się, że czytałam więcej książek i więcej czasu spędzałam ze znajomymi. Nie było facebooka, nie było maili, telefony komórkowe nie były tak popularne. Chyba więcej czasu spędzałam z innymi.



Anna, 50 lat

Uczyłam się w szkole, która była oddalona od mojej miejscowości ponad 4 kilometry. Nie miałam roweru, więc chodziłam pieszo. Zabierało to trochę czasu. Zawsze wracałam z dwiema koleżankami i jeśli akurat któraś z nas miała jakieś pieniądze, po drodze zachodziłyśmy do sklepu i kupowałyśmy cukierki. Potem siadałyśmy przed sklepem i rozmawiałyśmy. Przez to do domu zazwyczaj wracałam dość późno. Potem trzeba było pomóc w przygotowaniu obiadu.



Jan, 65 lat

Po lekcjach w szkole zazwyczaj graliśmy w piłkę. To była prawdziwa pasja, zaczynaliśmy grę jeszcze podczas długiej przerwy, tak zwanej pauzy. Między lekcjami wychodziliśmy na plac przed szkołą i biegaliśmy za piłką do upadłego. Rozgrywki toczyły się między uczniami naszej klasy i klasy równoległej. Zazwyczaj podczas półgodzinnej przerwy nie udawało nam się dokończyć gry, więc kontynuowaliśmy ją po ostatniej lekcji. Zostawialiśmy teczki i płaszcze w klasie, często graliśmy tak do wieczora.



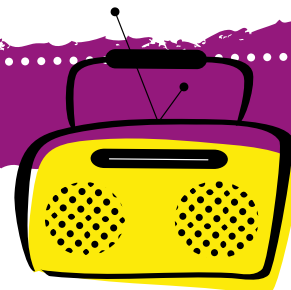
Piotr, 46 lat

Dużo czytałem. Jeśli tylko nie miałem lekcji do odrobienia, biegłem do biblioteki i wypożyczałem kolejne powieści. Jeśli pogoda była ładna, siedzieliśmy na podwórku i graliśmy w różne gry, rozmawialiśmy, wymienialiśmy się komiksami, które każdy z nas kolekcjonował – „Kapitan Żbik”, „Tytus, Romek i A’ Tomek” – rozmawialiśmy o tym godzinami.



Andrzej, 35 lat

Robiliśmy chyba mniej więcej to samo, co teraz. Słuchaliśmy ze znajomymi muzyki, rozmawialiśmy, chodziliśmy na imprezy. Jestem wielkim fanem internetu, dziś nie wyobrażam sobie bez niego życia. Gdy byłem w szkole, nikt nie wiedział, co to jest. Kontakt z innymi był trudniejszy.

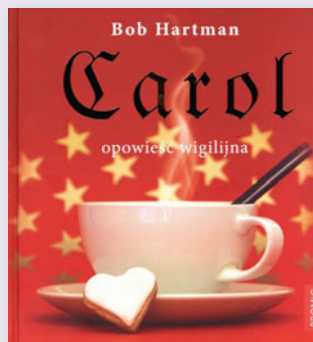


Carol – opowieść wigilijna Bob Hartman

Bob Hartman to gitarzysta i pisarz. Mimo że w Polsce nie jest zbyt popularny, to jednak za granicą jest znanym i cenionym autorem wielu książek. Jest zaangażowany w działalność duszpasterską młodzieży. Na co dzień opowiada historie w szkołach i bibliotekach. Mieszka wraz z rodziną w Petersburgu.

Jego książka „Carol – opowieść wigilijna” jest współczesnym nawiązaniem do „Opowieści Wigilijnej” Karola Dickensa. Autor zapożyczył wiele wątków z tej książki. Jednak nie ma tam żadnych duchów ani motywu północy. Jest to opowieść o bogatym, zadufanym w sobie człowieku. Jack O'Malley to typowy biznesmen, którego największą pasją jest ciągle bogacenie się i rozwijanie kariery. Jego ustatkowane do tej pory życie zmienia się, kiedy w księgarnianej kafejce Jack próbuje kupić kawę. Wpada wtedy na piękną, intrygującą kobietę. Jest nią zauroczony od pierwszej chwili. Niezobowiązująca rozmowa okazuje się wstępem do historii, w której Jack staje się głównym bohaterem. Od początku jest on przedstawiony w taki sposób, że czytelnik wyrabia sobie o nim negatywną opinię. Tajemnicza Carol pokazuje mu, niczym czarno-biały film, fragmenty z jego życia. Kilkakrotnie pyta naszego bohatera: „Wolałbyś przez resztę życia gonić za szczęściem, czy raczej zmienić świat na lepszy?”. Pytanie to przewija się przez książkę jako motyw przewodni, jednak odpowiedź na nie okazuje się nie taka prosta, jak w pierwowzorze.

Boże Narodzenie to święto radosne, niezwykle rodzinne, pełne dobrych uczuć. Jack O'Malley takich świąt nie znał. Dostrzegał tylko komercyjną otoczkę, której nienawidził. „Carol – opowieść wigilijna” porusza dogłębnie problemy dzisiejszego świata. Pokazuje, że wciąż istnieją ludzie potrafiący docenić to, co mają, oraz dawać przykład innym. Konieczna lektura dla osób, które straciły wiarę w ludzi!



Asia

Święta z kardynałem Fannie Flagg

Oswald T. Campbell to emerytowany żołnierz, który po skończeniu swoich wojaży postanawia na stałe osiedlić się w Chicago. Rozwiedziony z żoną żyje samotnie w przeświadczeniu, że uda mu się dożyć spokojnej starości. Wszystkie jego marzenia biorą w łeb, kiedy w wieku pięćdziesięciu lat, po wizycie u zaprzyjnanego lekarza, dowiaduje się, że nadchodzące Boże Narodzenie najprawdopodobniej będzie jego ostatnim. Po otrząśnięciu się z początkowego szoku postanawia zadbać o resztki zdrowia i planuje wyjazd do sanatorium. Ze względu na skromne fundusze nie stać go na gorącą Florydę. Idąc za radą lekarza, wyjeżdża do „miasteczka” Lost River...



Czy można zakochać się w miejscu, o którym praktycznie zapomnieliśmy? Czy można tak przywiązać się do ptaka, że po jego śmierci nie chcemy już innego zwierzątka? Czy możliwe jest odkrycie swojej pasji na emeryturze? Czy miłość po dwudziestu latach rozłąki może nadal trwać? Opowiadanie przesycone jest atmosferą miłości i przyjaźni. Bohaterowie to prości ludzie, lecz o niespotykanej już dzisiaj dobroci i gościnności. Nieprawdą byłoby stwierdzenie, że żyją oni w idylli. Ich zatargi z Indianami znane są w całej okolicy. Jednakże żaden problem nie jest dla nich powodem do smutku, ponieważ zawsze trzymają się razem i pomagają sobie, tworząc jedną wielką rodzinę. Wszyscy wszystkim się dzielą ze wszystkimi.

Książkę Fannie Flagg „Święta z kardynałem” polecam szczególnie ludziom wrażliwym, którzy zagubieni w pogoni współczesnego świata potrzebują chwili wytchnienia. Ta lekka lektura to idealny pomysł na wolne popołudnie. Zachęcam do czytania jej na łonie natury, bo wtedy najlepiej „poczujemy klimat”. A kto wie, może kiedyś sami zatęsknimy za takim życiem, jakie wiedli mieszkańcy Lost River? Wystarczy przecież tylko wyjść z domu, spakować najpotrzebniejsze rzeczy i wyruszyć w podróż życia.

Gryfka

Omówienie książek przygotowali uczniowie z Młodzieżowego Klubu Recenzenta działającego przy Gimnazjum nr 19 w Krakowie.
www.recenzje-mlodziejowe.blogspot.com

SZAŁ KOLORÓW I RUCHÓW.
PIŁKA WĘDRUJE W POWIETRZU.
KTOŚ CZEKA, BY ZA CHWILĘ
SPRÓBOWAĆ CHODZENIA NA
SZCZUDŁACH. CYRK NA KÓŁKACH.
W PRZENOŚNI I DOSŁOWNIE.
A JESTEŚMY W SZKOLE.

JAK POKOLOROWAĆ SZKOLĘ

Tygodniowe warsztaty, które w listopadzie br. w ramach projektu „O-twórz się” odbyły się w Gimnazjum nr 75 w Krakowie, pozwoliły uczniom uciec od szkolnej sztampy. Zajęcia przygotowało Stowarzyszenie „Integracja”.

Gimnazjaliści przez tydzień mogli brać udział w zajęciach: kulinarnych, tanecznych, teatralnych, kuglarskich, bębniarskich, z wyrobu biżuterii, a także uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych w kinokawiarni „Kika”. Celem projektu było pobudzenie kreatywności uczniów.

Cyrkowcem każdy być może!

Jeden z chłopców wprowadza w ruch trzy piłki, ale po chwili jedną z nich gubi. Blond dziewczyna uczy się chodzić na szczudłach. Chwiejnym krokiem przemierza pół korytarza i przewraca się. Dobrze, że łapią ją koledzy! Poobijana miałyby trudność, by wziąć udział w odbywających się dzień później warsztatach bębniarskich.

– Nie chcieliśmy, by zajęcia przybrały formę kolejnego „talent show”, w którym młodzież pokazywałaby, co umie robić najlepiej. Wręcz przeciwnie, chcieliśmy, by warsztaty były dla uczniów okazją do zdobycia nowych umiejętności – opowiada pani Katarzyna Dziedzic, organizatorka warsztatów.

I duży, i mały chce się bawić

Zainteresowanie zabawą było ogromne. Organizatorzy zakładali, że w zajęciach uczestniczyć będą sami gimnazjaliści. Jednak niespodziewanie na horyzoncie pojawiły się zaciekawione maluszki – uczniowie najmłodszych klas szkoły podstawowej – które nie chciały pozostać na uboczu. W końcu niecodziennie widzi się cyrkowca paradującego na szczudłach po szkolnym korytarzu.

Grupa Happenerska Nowa Huta specjalizująca się w przeprowadzaniu zajęć cyrkowych zrobiła furorę! Piłki i maczugi żonglerskie wędrowały z rąk do rąk. Każdy chciał choć na chwilę stać się żonglerem.

Fot. Katarzyna Dziedzic





→ Francuski smak

Jedną z największych atrakcji były zajęcia kulinarne. Pichcenie francuskich potraw sprawiało młodym kucharzom wiele radości, a tym bardziej ich smakowanie. – Bawiliśmy się świetnie, przy okazji ucząc się fajnych przepisów. Na koniec czekała nas degustacja, byliśmy ciekawi, jak wyszły potrawy – tak wspomina zajęcia jedna z uczestniczek.

Pierścionkowy szal

Dla dziewczyn prawdziwym polem do popisu i okazją do żartów były warsztaty z wyrobu biżuterii. – Wyjdiesz za mnie? – blond dziewczyna nachyla się do siedzącej z nią przy stoliku koleżanki. Małe zielone dzieło to jedno z wielu pierścionków stworzonych podczas zajęć.

– Prowadząca dała nam żyłkę, igłę i koraliki oraz dodała, że z tego zrobimy pierścionek. I faktycznie, po zakończeniu warsztatów wyszliśmy stamtąd z pięknymi ozdobami – komentowała jedna z uczestniczek.

Ucieczka od schematów

Zajęcia stały się okazją do tego, by rozwijać pasje, poznać nowych ludzi i ich specjalności. Szkoła przestała zawiewać nudą i szarością. Pojawiło się mnóstwo kolorów, radości, entuzjazmu. Inicjatywa nie wychodziła jedynie od uczniów. Równie zaangażowane były panie prowadzące i nauczycielki, a w szczególności pani Katarzyna Dziedzic, która musiała



ogarnąć całe przedsięwzięcie. Organizatorom udało się uciec od schematów, typu: śpiewanie, rysowanie, recytacja wierszy. Takie zajęcia gimnazjaliści mają kilka razy w tygodniu. A jak wiadomo, rutyna zabija nawet najbardziej otwarte umysły.

🔴 Agnieszka Karolczyk
🟢 Angela Mazurczak



Fot. Katarzyna Dziedzic

Miliony w portfelu, ale na twórczą zabawę stać niewielu

BRAK KASY MOŻE BYĆ INSPIRUJĄCY!

Idziesz do jednej z galerii. W oczy rzuca ci się szalik, który idealnie pasowałby twojemu chłopakowi, bransoletka z koralików, za którą szaleje twoja mama, no i różowa obudowa do telefonu, na którą zbierasz trzeci miesiąc. Z dziecięcą naiwnością wchodzisz do sklepu. Liczysz na niską cenę, ups! Przeliczyłaś się. Czujesz się gorsza, tak bardzo chciałabyś kupić coś nowego.

Brak pieniędzy skłania do myślenia i twórczej zabawy. Każdy z nas za niewielkie pieniądze może stworzyć oryginalny drobiazg. Nie trzeba wiele: klej, trochę sznurka, agrałka, wykałaczka. Teraz wystarczy trochę kombinacji i szczęścia. Tu przykleić, tam zgąć. Efektem mojej pracy jest złota broszka. Pewnie nikt takiej nie będzie miał, chyba że odgapi! Imieniny, urodziny, mikołajki – czyli okazje na zrobienie, ale i otrzymanie prezentu. Napotyka my problem, bo pomysłów brak. Wystarczą patyczki do szaszłyków, kawałek bibuły, żelki. Otrzymanie zwykłych kwiatów to żadna atrakcja, jednak kwiaty w formie żelek będą piękne i pyszne! Osoba, której damy taki prezent, poczuje się wyjątkowo, bo poświęciliśmy na zrobienie prezentu więcej czasu niż odstane przy kasie 5 minut.

Nietrafiony prezent? Najprościej jest z figurkami, biżuterią czy ozdobami. Zakopmy je gdzieś na dnie szafy i czekajmy, aż trafi się okazja, aby podarować je komuś innemu. W przypadku, kiedy naszycznik ma w sobie dużo koralików lub innych dodatków, łatwo możemy go rozerwać, dołożyć inne elementy i powstanie zupełnie nowa biżuteria.

Lakier do paznokci, spray do graffiti czy kolczyki nie mają tylko jednego zastosowania. Guziki koszuli można pomalować złotym lakierem do paznokci. Problem ze znalezieniem butów w ulubionym kolorze? Kupmy spray i śmiało potraktujmy nim obuwie! Jakiś czas temu pojawił się szal na dopinki do kołnierza, początkowo trudno dostępne i bardzo drogie. Tymczasem w prosty sposób można wpiąć w kołnierz... kolczyki. Znajomi będą musieli się wpatrzeć, żeby zauważyć różnicę między „specjalną” dopinką a naszym, wykonanym samodzielnie, zamiennikiem.



W samodzielnym tworzeniu drobiazgów jedyne, co nas ogranicza, to nasza wyobraźnia lub brak czasu. Zróbmy coś z niczego. Bardziej zaskoczeni mogą być tylko nasi znajomi, bo przecież mamy świetne, nowe rzeczy. To, że kosztowały Cię jedynie parę złotych, niech zostanie tajemnicą...

🌀 Tekst i zdjęcia: Patrycja Gubała

*„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony.”*

*Nowych nadziei, wielkich odkryć
i sił, które pokonują trudności
na czas Świąt Bożego Narodzenia
i rok 2013 Czytelnikom,
Współpracownikom i Przyjaciółom*



życzą

*Redaktorzy
„Śmigła”*